

## **Daj Mi jeszcze swoje grzechy, abym mógł ci je przebaczyć**

Niezwykłe wydarzenie przytrafiło się św. Hieronimowi. Przychodzi do niego Jezus i pyta: Co możesz Mi ofiarować? Co od ciebie otrzymam? Hieronim natychmiast zaczął się zastanawiać, jaki to prezent mógłby ofiarować swemu ukrzyżowanemu Przyjacielowi. „Samotność, w której mi przyszło walczyć, Panie” – odpowiedział. „Doskonale, hieronimie” – ucieszył się Jezus. Dziękuję ci. Staraleś się rzeczywiście jak najlepiej. Ale czy masz coś jeszcze, co mógłbyś Mi dać? Hieronim nie wahał się nawet przez chwilę. Miał oczywiście mnóstwo rzeczy, które mógłby ofiarować Jezusowi. – „Naturalnie, Panie. Moje posty, głód, pragnienie: jem dopiero o zachodzie słońca!” - Świetnie, Hieronimie, bardzo ci dziękuję. Wiem, robiłeś, co w twojej mocy. Ale czy możesz Mi dać jeszcze coś? Po raz kolejny Hieronim zamyślił się nad tym, co jeszcze mógłby ofiarować Jezusowi. I zaczął wymieniać: „Czuwania, długą medytację, wytężone studia nad Pismem świętym, celibat, brak wygód, ubóstwo, a w końcu gorąco dnia i chłód nocy.” Za każdym razem Jezus gratulował mu i dziękował. Zresztą wiedział od dawna, że Hieronim bardzo się starał. Ale też za każdym razem, z cierpkim uśmiechem na wargach, Jezus jeszcze bardziej naciskał Hieronima, i pytał: - Hieronimie, czy masz jeszcze coś, co mógłbyś Mi dać? W końcu – wyliczywszy wszystkie swoje dobre uczynki i nie wiedząc już, któremu świętemu ma się polecić – Hieronim, nieco zniechęcony, wyjąkał: - „Panie, dałem Ci wszystko i już naprawdę nic mi nie zostało.” Wtedy zapanowała wielka cisza, a Jezus po raz ostatni zwrócił się do Hieronima: - Zapomniałeś o jednej rzeczy, Hieronimie: „Daj Mi jeszcze swoje grzechy, abym mógł ci je przebaczyć.”

Co mogę Bogu ofiarować, żeby odejść do domu usprawiedliwionym, czyli pewnym swojego zbawienia. Posty? Modlitwy? Wyrzeczenia? Świątobliwe życie? Jałmużnę? Czy to wystarczy, żeby wynagrodzić Bogu za swoje złe postępowanie, słabości. Nigdy nie będzie 100 % pewności, że te formy wystarczą. Potwierdzają to słowa samego Jezusa, który komentując pobożność faryzeusza, właśnie tak pojmowaną, stwierdził, że ten nie odszedł do domu usprawiedliwiony, tylko tamten (por. Łk 18,).

Kim był tamten? Tym określeniem, Jezus wskazał na celnika. Pełnił zawód, który powszechnie uznawano za grzeszny, hańbiący, ponieważ wiązał się z nieuczciwością, wyzyskiem, tym, co sprzeczne z wiernością Bogu i miłością człowieka. Współcześnie można by również szereg postaw, poglądów, zawodów, sklasyfikować do profesjonalnie grzesznych. Rzecz jednak nie w złu, jakie dotyka człowieka, ale w postawie, jaką człowiek słaby przyjmuje wobec Boga: „Stał z daleka, nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie grzesznika”. Widzę wielu za tą postawą: syna marnotrawnego, Marię Magdalenę, kobietę cudzołożną, Zecheusza. Trafna w tym kontekście będzie wypowiedź Charlesa Péguy: „Grzesznik jest w samym sercu chrześcijaństwa. Nikt nie jest równie kompetentny w dziedzinie chrześcijaństwa, co grzesznik. Nikt, może z wyjątkiem świętego”. Tak więc w pewnym momencie nie ma już różnicy między grzesznikiem a świętym. Wszak święty jest przede wszystkim nawróconym grzesznikiem. A każdy grzesznik jest potencjalnym świętym. Dlatego grzesznik nie jest dla Boga kimś obcym. Przeciwnie, Bóg chce znać tylko grzesznika. I odwrotnie tylko grzesznik wie cokolwiek o Bogu.

Co dzisiaj możesz ofiarować Bogu? Grzeszność, zacznij od własnej grzeszności, a właściwie, oby w twoim życiu nie było więcej dnia, kiedy nie schylisz pokornie swej głowy przed Panem, by Mu powiedzieć: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Amen.

*XXX Niedziela Zwykła ©*